Nr. 14. Warszawa, Czwartek dnia 5 (17) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 03.
Zachód słońca o g. 4 m. 17.

Długość dnia g. 8 m. 15.
Przybyło dnia g. 0 m. 32.

Czwartek 17 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Antoniego Opat.
Piątek	Boguchwała Opat.
Sobota	Henryka Biskupa
Niedz.	Fabiana P. M.
Poniedz.	Agnieszki P. M.
Wtorek	Wincentego M.
Środa	Ildefonsa B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej rano, odprawi się solenna na cześć tegoż Serca wotywa.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej o 9-ej rano, odprawioną zostanie solenna wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro wreszcie w kościele Archikatedralnym, w kaplicy Pana Jezusa o 8-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa.

Z chwili bieżącej.

Książe Bismarck sprawił prawdziwy zawód swoją mową w parlamencie, po której spodziewano się wiele wyjaśnień i w kwestyach polityki zagranicznej, jak również w sprawie Geffckena i ambasadora angielskiego Moriera.

Tymczasem kanclerz nie dotknął nawet tych przedmiotów, lecz ograniczył się tylko do potrącenia o politykę Niemiec kolonialną, przyczem również nie przemawiał tak kategorycznie, z taką bezwzględnością, jak to zwykł dotąd czynić.

Przemówienie Bismarcka było wprawdzie tym razem, jakoby przypadkowe i może nie będzie jeszcze ostatnie w czasie sesyi parlamentu.

Wyciągnęli go na słowa rzecznicy stronnictwa wolnomyślnego, deputowani Richter i Bamberger, którzy weszedłszy na trybunę, nie szczędzili szyderczych uwag co do przebiegu kolonizacyi, jak ją przedstawiły ostatnie wypadki w Zanzibarze i na Samoa, tak fatalne dla niemców.

Ponieważ zaś kolonizacya jest dziełem głównie kanclerza, widocznie nie mógł on ścierpieć tej ironii w ustach wolnomyślnych i postanowił im natychmiast dać odprawę.

Odparcie jednak zarzutów przeciw podjęciu kolonizacyi, nie zostało przeprowadzone z taką zręcznością, na jaką zwykle zdobywał się przebiegły dyplomata.

Starał się on tylko dowieść, że właśnie ataki ze strony partyi wolnomyślnej, przeszkadzają porozumieniu między Niemcami i Anglią, co do wspólnego działania w sprawach kolonizacyi.

Jednakowoż dowodzenie to nie może budzić wiary w nikim, wiadomo bowiem powszechnie, że nie wystąpienia frakcyi wolnomyślnej stoją na zawadzie w przeprowadzeniu umowy z Anglią, lecz raczej różne wycieczki przeciw anglikom, urządzane przez samego kanclerza, bądź przez bardzo mu blizkich, choćby przez jego własnego syna, hr. Herberta, którego list, będący odpowiedzią dla sir Roberta Moriera, wywołał takie oburzenie w Anglii, że dziś syna kanclerskiego nie przyjętoby tam niezawodnie w żadnym domu.

Niepotrzebnie więc nawet Bismarck chciał zwalić całą winę nieporozumienia z Anglią na wolnomyślnych, bo tylko tembardziej przypomnieć mógł następstwa, jakie pociągnął za sobą nietakt jego obozu.

O ile osłabłemi wydają się ostatnie przemówienia i cesarza niemieckiego i kanclerza, o tyle znów niebrak ożywienia w odezwach, jakiemi niemal codzień obdarza Francyę Boulanger, przed zbliżającemi się wyborami.

W ostatnich dniach b. generał przemawia za pośrednictwem dziennika „Gaulois", co następuje:

„Jaskrawą manifestacyą żywotności kraju powinien być mój wybór, a potępieniem dla tych, którzy zapominają o wielkości i godności Francyi i szaleją w gwałtownych napaściach, przeciw jedynemu człowiekowi, który nie chce być tem, czem są oni.

„Po stronie ich już się kraj nie znajduje. Z wielkim zaledwie trudem znaleźli kandydata. Na kongresie republikańskim otrzymał on tylko pozorną większość, do mnie zaś przybywa dzień w dzień tysiące wyborców.

„Wdzięczni mi są za to, że pragnę Francyi wewnątrz kwitnącej, a na zewnątrz poważanej.

„Mieć będę 80,000 głosów, które mi zapewniło zjednoczenie zachowawcze. Ktokolwiek zemną choć raz mówił, odchodził z życzeniem pozyskania minowych zwolenników.

„W dniu 27 stycznia, jak liczę, otrzymam olbrzymią większość, co nietylko we Francyi, ale i za granicą sprawi wrażenie".

We Włoszech parlament dla obrad otwarty zostanie w dniu 28 b. m. Król wygłosić ma mowę tronową, która podobno obejmie głównie projekta finansowe.

Jak obecnie, finansowość jest może najżywotniejszą kwestyą dla Włoch, albowiem ludność narzeka na przeciążenie podatkami, w czem właśnie opozycya widzi bezpośrednie następstwa udziału Włoch w trójprzymierzu, wymagającem potęgowania wojskowości,

---

31

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

— O, tak... naprawdę... Czyżbyś nie dowierzała mi Klarunin?...

— Wierzę ci owszem zupełnie. Wydajesz mi się i dobrym i szczerym, i wierzę, że gdyby nie tak było, moje serce nie byłoby tak instynktownie przylgnęło do ciebie...

XVI.

Ostatnie słowa sieroty były wyznaniem, więc też Adryan pochyliwszy się szepnął jej do uszka:

— Czy ty kochasz mnie Klaro?.. czy ty mnie kochasz?...

Klara spuściła oczki i głosem tak cichym, że ledwie dosłyszeć go można było, odpowiedziała:

— Tak... kocham cię... Adryanie...

Przytuliła swoję główkę do jego głowy...

Usta Adryana dotknęły czoła narzeczonej.

Pocałunek ten, pierwszy w życiu, tchnął w biedne dziecko rozkosz jakąś niewysłowioną i uścisnęła ona silniej nieco a mimowiednie rękę Adryana, którą w swych dłoniach trzymała.

Po długiej chwili milczenia, młody malarz zawołał wesoło:

— A zatem, rzecz ułożona!... Połączymy się jak można najśpieszniej... Postaraj się aniołku o zebranie wszystkich papierów, jakie mogą być potrzebne... Ja zrobię to samo ze swej strony i oddamy wszystko razem panu merowi aby zapowiedzi ogłosił. Niech tylko to zostanie załatwionem, reszta pójdzie prędko. Teraz nasuwa się jedna wielka kwestya do roztrzygnięcia...

— Jaka?...

— Gdzie, skoro się połączymy, uścielemy sobie gniazdko?...

— Gdzie sobie życzysz, mój przyjacielu... Z tobą, wszędzie będę szczęśliwą...

— To na pewno; ale można uczynić sobie szczęście zupełniejszem jeszcze... Czy nie byłoby ci przyjemnie zamieszkać na wsi?...

— O! bardzo... bardzo... Ale wobec twego zajęcia?...

— Będę przychodził co rano do Paryża... i będę powracał do ciebie co wieczór o piątej po południu... a zamiast maleńkiego, niewygodnego mieszkanka, gdzieś tam na piątem piętrze, dam ci domek wiejski z ogródkiem, z wybornem balsamicznem powietrzem, wodą kryształową, cieniem drzew i kwiatami.

Klara westchnęła:

— Nie ziszczone to marzenia... — szepnęła.

— Dla czego tylko marzenia?.. Dla czego nie ma to być rzeczywistością?.. Będziemy mieli własną grzędę... maleńką ale własną... Zobaczysz.. i... Albo nie... nic a nic ci dziś nie powiem...

— Dla czego?..

— Bo to niespodzianka, jaką chcę ci sprawić... niespodzianka, która, jak mam nadzieję, ucieszy cię ogromnie.

— Pragnęłabym zaraz wiedzieć...

— Nie... nie... dziewczeczko... nie powiem... Zostawmy to na później,... Nie gniewaj się... moja jedyna... nie podobna mi zaraz ciekawości twojej zadość uczynić. A oto zbliżamy się do Suresnes. Miniemy most i pójdziemy na obiad do *Chalet!*

Nie będziemy śledzić dłużej młodej parki naszej, nie będziemy opisywać szczegółów, jak im przeszedł ten dzień szczęśliwy, który wydał się im najkrótszym ze wszystkich, jakie dotąd przeżyli.

Powiemy tylko, że o dziesiątej wieczorem odjechali ze stacyi Suresnes, a o jedenastej byli z powrotem w Paryżu.

Pomimo natarczywości Adryana, Klara oparła się stanowczo żądaniu, aby ją do mieszkania odprowadził.

Nie chciała, żeby ją o tak spóźnionej porze spotkał kto z młodym mężczyzną pod rękę. To mogłoby ją narazić na złe języki.

Była północ blizko gdy się znalazła pod bramą domu na ulicy św. Pawła.

Nigdy dotąd nie powracała tak późno.

— Na szczęście — myślała sobie, odźwierna będzie na pewno zaspaną. Nie odezwę się wcale gdy będę przechodziła. Bóg wie coby sobie o mnie pomyślała, że wracam o tej godzinie.

Zadzwoniła.

Drzwi się zaraz otworzyły.

Sierota stanęła jak wryta.

Odźwierna miała gości u siebie...

zawsze dla kraju niezmiernie kosztownej.

Kronika polityczna.

Niemcy. Mowa tronowa cesarza znajduje w ogóle i w prasie wolnomyślnej uznanie.

* Eugeniusz Richter wygłosił wielką mowę na sejmiku marchijskim wolnomyślnego stronnictwa, w której wskazał na rosnącą potęgę moralną ducha wolnomyślnego.

Błędy rządu przygotowują przyszłe zwycięztwo wyborcze stronnictwa. Należy najpierw w Niemczech wytępić niewolniczość—a następnie dopiero urządzać wyprawy do Afryki wschodniej. Podczas biesiady Stauffenberg wzniósł toast przeciw „gospodarce średniowiecznej“ w Niemczech.“

* W Strasburgu aresztowano francuzkiego rezerwowego oficera inżynieryi, p. Dreyfus, i znaleziono przy nim notatki wojskowe i plany fortyfikacyj Strasburskich, oddany został pod sąd w zarzucie zdrady stanu.

Hollandya. Zaprojektowana regencya napotyka silny opór ze strony króla, którego władze umysłowe wprawdzie upadają, lecz zacięty upór wzmaga się.

* W Hadze odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Według obiegającej pogłoski, ministrowie naradzali się nad tem, czy jest powód do ustanowienia czasowej regencyi.

Włochy. Pisma rzymskie wyrażają się w szyderczy sposób o kongresie medyolańskim i zaznaczają nieszczerość tej manifestacyi pokojowej, gdyż członkowie kongresu albo dążą do przewrotów socyalnych, albo pragnęliby nakłonić Włochy do związku przeciw Niemcom i Austryi.

Rumunia. W zamku w Jassach, rozpoczęto przygotowania na przybycie pary królewskiej, która zamierza spędzić tutaj miesiąc marzec. To postanowienie pary monarszej wywarło tu dobre wrażenie.

Anglia. Pisma omawiają mowę tronową i wyrażają wysokie zadowolenie z powodu słów pokojowych, wyrzeczonych przez cesarza niemieckiego. Słychać, że parlament zbierze się d. 21 lutego.

* W Anglii i Walii, odbyły się wybory do rad okręgowych (hrabstw), przewidzianych w uchwalonej przez parlament ustawie w miejscowej administracyi. Rady mają zastąpić różne władze i urzędników, kierujących dotychczas administracyą lokalną.

Do atrybucyj ich należy pobieranie podatków na potrzeby miejscowe, zaciąganie pożyczek, również na te potrzeby, zarząd domów obłąkanych i ubogich, utrzymanie w należytym stanie dróg, mostów, tunelów, przewozów przez rzeki, parków publicznych i kolei konnych, czuwanie nad stanem sanitarnym ludności i t. d. Członkowie rad okręgowych wybierani są na lat trzy; w wyborach mogą brać udział kobiety płacące podatki.

Francya. Z powodu artykułu, umieszczonego przez Lissagary'a w „Bataille“, Rochefort posłał mu świadków. Pojedynek odbył się—i obaj przeciwnicy zostali lekko ranieni; starcie jednak było tak ożywione, że obie szpady się zgięły.

* W korytarzach izby miały miejsce ożywione wyjaśnienia pomiędzy prezesem ministrów, p. Floquet, a deputowanym Laur, z powodu ogłoszonego przez tegoż artykułu o użytkowaniu tajnych funduszów na cele walki wyborczej, Floquet oświadczył Laur'owi, że oskarżenia podobne są nikczemnemi potwarzami i wezwał go, aby twierdzenia swoje usprawiedliwił na trybunie. Laur odparł, iż oskarżenia swoje zaniesie przed jury deputowanych i posle Floquet'owi świadków, jeżeli ten nie cofnie słów: „nikczemne potwarze“. Floquet odpowiedział, że świadków nie przyjmie i nic nie cofnie, i raz jeszcze wezwał Laur'a, aby oskarżenia swoje, którym on, — Floquet,—jaknajformalniej zaprzecza, wygłosił z trybuny. Wskutek tego zajścia deputowany Laur opuścił pałac Bourbon.

Floquet przyjmował deputowanych Laisant i Lehérisse, jako świadków Laur'a. Oświadczył on, iż zażądał od Laur'a, aby tenże oskarżenia swoje ogłoszone w „Presse“, powtórzył na trybunie. Od żądania tego nie odstąpi i po za obrębem trybuny nie ma w tym względzie już nic do powiedzenia. Po tych słowach Floqueta świadkowie się oddalili.

* Prezydent rzeczypospolitej Carnot zwiedził roboty wystawowe. Komisarz belgijski Carlier, wygłosił mowę, w której stwierdził istniejącą między Belgią a Francyą przyjaźń i rzekł, iż zaproszenie do współudziału w wystawie, wysłane przez Carnota do zagranicy, nigdzie nie odbije się żywszem echem niż w Belgii. Carnot podziękował i powiedział: „Wiesz pan dobrze, że Belgia była zawsze we Francyi jak u siebie.“

Z miasta i kraju.

* Wyjazd. Ks. biskup Kossowski, ks. biskup Bereśniewicz, oraz ks. biskup Kuliński, po kilkodniowym pobycie w Warszawie, wyjechali do swych dyecezyj.

* **Odnoga kolejowa**. Donoszą nam z Petersburga, że projekt budowy odnogi kolejowej z Łodzi do Zgierza, został przychylnie przyjętym przez departament kolejowy.

* **Bilety powrotne**. Wprowadzenie na tutejszych kolejach żelaznych biletów powrotnych,—zastosowanem ma być sposobem próby w ciągu bieżącego sezonu letniego. Na początek wprowadzonemi być mają bilety z terminem trzy i siedmiodniowym.

* **Rozporządzenie**. Ponieważ zdarza się dosyć często, że osoby prywatne wysyłają telegramy do rady państwa, komitetu ministrów i senatu rządzącego, przeto zarząd główny pocztowo-telegraficzny polecił, ażeby przy przyjmowaniu podobnych depesz, urzędnicy telegrafu uprzedzali interesantów, że za dojście takowych zarząd telegraficzny odpowiedzialności nie przyjmuje.

* „**Nowoje Wremia**“ dowiaduje się, iż w sferach decydujących postanowiono zastosować do towarów europejskich, anglo-indyjskich i perskich, przywożonych do okręgu zakaspijskiego drogą lądową, cło w stosunku $2^1/_2\%$ ich wartości.

* **Na tombolę** mającą się odbyć w połączeniu z maskaradą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich, nadesłały wczoraj fanty osoby następujące: pani Marya Bersohnowa, pp.: Władysław Buchner, A. Chodowiecki, L. Bosz, dr. T. Heinrich, Alfons Mann, Alojzy Lilpop, tudzież redakcya „Muchy.“ Między nadesłanemi fantami znajduje się wiele cennych przedmiotów.

* **Ze spraw kolejowych**. Wczoraj powróciła z Petersburga delegacya kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, wysłana w celu udzielenia bliższych objaśnień co do złożonego w zeszłym miesiącu memoryału, w przedmiocie pozostawienia nadal, (dla mających prawa emerytalne), dzisiejszej kasy emerytalnej. Delegaci przywieźli niepomyślne dla bowiem ogółu służby wiadomości, ministeryum komunikacyi nie przychyliło się do wniosków memoryału — czyli, że kasa zjednoczenia kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, na równi z innemi ma być zlikwidowaną. Co zaś do zakładania nowych kas normalnych, ministeryum jest zdania, ażeby na wszystkich tutejszych drogach żelaznych, otwieranemi były wyłącznie tylko kasy emerytalne, podług ustawy normalnej, — co zaś do sposobu likwidowania kas dawnych, wydanemi będą osobne przepisy.

* **Nowe płótno**. Obraz Wolskiego „Spowiedź Wojownika“, ukończony będzie na 1 lutego i wystawa jego w sposób panoramiczny, urządzona będzie w tym miesiącu.

* **Porządna liczba**. W ciągu dni 12, 13 i 14 b. m. stacya telegraficzna warszawska wyprawiła przeszło 24,000 depesz, w czem na dzień 13 wypada 10,600 telegramów.

* **Posiedzenie** wydziału kasy pożyczkowej w Towarzystwie dobroczynności, odbędzie się dzisiaj o 5-ej po południu.

* **Reflektor**. Mechanik miejscowy, p. Józef Czacki, zbudował reflektor nowy do świec, o czterech lusterkach bocznych, prostopadle ustawionych, powiększający płomień świecy o 72 razy. Wynalazca stara się o patent na swój pomysł.

* „**Grażdanin**“ donosi, iż specyalna komisya, zajmująca się rewizyą przepisów o paszportach wewnątrz państwa, ukończyła już swoje zajęcia.

* **Znaczny** zapas konserw i marynat z owoców i warzyw zeszłorocznych, stał się ofiarą płomieni w pożarze budynku przy ulicy Burakowskiej, należącym do p. Wasilewskiego. Konserwy i marynaty, jako rzeczy nie ubezpieczone na wypadek ognia, przyprawiły o dotkliwą stratę biedną kobiecinę, Agnieszkę L. Było ich około 800 słoików, które szacuje ona na 200 z górą rubli.

---

przyjmowała rodziców, którzy ze wsi przyjechali do niej w odwiedziny... gaz palił się jeszcze w jej mieszkaniu.

— Jakto!... to ty, moje dziecko?... zawołała głosem zdziwionym, gdy Klara znalazła się w przestrzeni oświetlonej. A to szczególne doprawdy!.. I ja głupia... miałam cię dotąd zawsze za takie niewiniątko prawdziwe...

— Siedziałam dotąd w magazynie... wybąkała Klara nieśmiało:

— W niedzielę!... w magazynie... do północy!... Nie mnie o tem powiadaj kochaneczko... Musiałoby być daleko cieplej niż dzisiaj, abyś mi potrawiła zawrócić głowę!...

Klara zarumieniła się od stóp do głowy.

— Więc cóż pani przypuszczasz?... spytała.

— Ba!... Nie potrzebuję wcale długo mleć ozorem w gębie, aby ci odpowiedzieć na to, moja panno. Ja przypuszczam oto, że byłaś sobie pohulać trochę z kochankiem, no... i basta!..

— Bardzo się pani mylisz jednakże—odpowiedziała Klara sucho—tymczasem zaś bywaj mi pani zdrowa... życzę ci dobrej nocy...

I poszła na schody.

Odźwierna wychyliła głowę i śledziła za nią ciekawie,

Skoro już znikła zupełnie, stróżka także cofnęła się w głąb swej loży.

— A to ci gagatek dopiero - mruczała z widocznem rozsierdzeniem. — Prawdziwie głupia żaba... Odtrąciła milionera, który dawał jej dom zamebowany i który byłby z pewnością tkał w nią ileby się jej było podobało, a dała się wziąć na kawał jakiemuś golemu świszczypale, co się ledwie na pomarańczę dla niej zdobędzie.. Dopiero karyerę zrobiła!...

* * *

Bonichon, agent Jacquiera, nie zasypiał bynajmniej gruszek w popiele. Pomimo niepowodzenia doznanego w wyprawie ostatniej, miał on ciągle nadzieję odnalezienia Maryi-Joanny. Opowiedział jak najwierniej pryncypałowi swemu, wszystkie przygody swoje.

Wytrawny aferzysta zamiast zbijać go z tropu, odpowiedział wesoło:

— Złożyłeś za dużo dowodów pomysłowości i energii, abyś się miał poddawać zwątpieniu. Sięgnij no do głowy po rozum i wydobądź jaki nowy koncept... Nie możesz pozwolić, aby ci wyrwano z ręki tę małą, i aby nam taki pyszny interes z przed nosa sprzątnięto... Jeżeli to rzecz niełatwa, to tem lepiej, to tem większą będziesz miał zasługę!

Poruszony temi słowy, Bonichon zawołał z mocą:

— Ma racyę pan pryncypał!... Nie mogę rąk opuścić, nie mogę dawać za wygraną!... Wszystko jest możliwe, czego się chce naprawdę!... A ja chcę odnaleźć Maryę-Joannę!... Odnaleźć.. łatwo to powiedzieć... Ale jak?... w jaki sposób?... Odźwierny vice-hrabiego otrzymał widocznie odpowiednie rozkazy i bodaj, że się nie uda wyciągnąć cokolwiek od niego... Co począć, aby odnaleźć Maryę-Joannę?...

Bonichon pogrążył się na chwilę w głęboką zadumę; a potem ocknął się nagle a twarz mu promieniała. Miał minę tryumfującą niby Archimedes po odkryciu, jakie uczynił i jeżeli nie zawołał *Eureka!*... to dla tego jedynie, że nie wiedział, co to zacz za ptak być może.

Odnalazł pewne sposoby.

Agent Jacquier'a miał zawsze w portfelu swoim pewien zapas blankietów, z nagłówkami biura pośrednictwa, w którem pracował.

Wstąpił do jakiejś małej kawiarenki, kazał sobie podać mazagranu, wydobył blankiet i wykaligrafował na nim co następuje.

Pani!

„Upraszam o łaskawe, jak najrychlejsze pofatygowanie się do mego biura, w interesie nadzwyczaj ważnym i nadzwyczajnie panią obchodzącym.

„Chodzi o sprawę spadkową.

„Racz pani przyjąć i t. d.

„Za M. Jacquier

„Bonichon,“

— Prawdziwie świetna idea przyszła mi do głowy...—zamruczał następnie pod nosem—to warte sto tysięcy... Gdy chodzi o sukcesyę, a więc o pomacanie pieniędzy, nigdy się tego nie puszcza mimo uszów... Panienka przyfrunie, natychmiast przyfrunie, gdy poczuje, że się coś święci!... No, a potem.. to już rzecz pryncypała... Ja napędzę mu rybkę do sieci i zdobędę zapewnione wynagrodzenie oraz udział w interesie.

Bonichon włożył list w kopertę i zaadresował:

Pani
Maryi-Joannie
wybrzeże Bourbon
Nr. 22.

i udał się na wyspę św. Ludwika, przywołał posłańca ulicznego, wyszu-

* **Postęp.** Od czasów niepamiętnych w dzielnicach przez ludność żydowską zamieszkałych, istniały dla współwyznawców zacofanych tak zwane „mykwy" czyli kąpiele zimne i gorące w piwnicach przy źródłach wodnych. Otóż od niejakiegoś czasu brudne i cuchnące mykwy, przerabiać poczęto na schludniejsze kąpiele w wannach, lub łaźnie i prysznice. W ostatnich czasach założono podobnego rodzaju zakładów nowych w dzielnicach żydowskich około dziesięciu, tak, że dziś każda prawie z ulic tamtejszych, posiada po jednym lub więcej zakładów kąpielowych.

* **Na członków rady** opiekuńczej ubogich cyrkułu XII-go Towarzystwo dobroczynności zaprosiło pp. Teodora Hille i Władysława Micewicza.

* **Nadzwyczajne zebranie** uczestników spółki muzeum pszczelniczego, odbędzie się w dniu 29 b. m., o godzinie 4 po południu. Z powodu, że pod obrady przyjdą kwestye nadzwyczajnie ważne, pożądane jest jaknajliczniejsze przybycie członków.

* **W cyrku** dzisiaj nowość. Jest nią wielka pantomina z bogatą wystawą i przy udziale 120-tu osób. Pantomina ułożona przez dyrektorowę p. Busch, osnuta na tle legendy norwegskiej, nosi tytuł „Sen"—a składa się z dwu aktów i czternastu obrazów.

Dziś także popisywać się mają w cyrku po raz pierwszy artyści nowozaangażowani: Miss Hilda, nazywana „królową napowietrzną" i clown Beasy."

* **Na prowincyę!...** Przedsiębiorcom szopek na bruku warszawskim, pono wiedzie się nie osobliwie przy licznej konkurencyi, skoro dwóch z nich, Jan Zielny i Mateusz Świderski, w nadziei lepszych zysków, opuścili wczoraj Warszawę, przenosząc tradycyonalne „teatrum" do mniejszych miasteczek prowincyonalnych.

Na peronie kolei nadwiślańskiej zebrało się wczoraj około 30 kolegów—po fachu, życząc na odjezdnem „złotego interesu..."

Szopka, przeznaczona na prowincyę, należała do najzasobniejszych i kosztowała ona przedsiębiorców okrągłe 160 rubli.

* **Posiedzenie.** W nadchodzącą niedzielę (20 b. m.) o godzinie 11 i pół rano, w sali magistratu miasta Warszawy, odbędzie się posiedzenie kwartalne ogólnego zebrania członków archikonfraterni literackiej.

* **Windy** masztowe, ustawione z dwóch stron nowego mostu pod cytadelą, ponieważ nie przedstawiały pewnych warunków bezpieczeństwa, zostały w dniu wczorajszym rozebrane i usunięte. Podobne windy nowego systemu, założone zostaną przy brzegu Wisły z wiosną roku bieżącego.

* **Dodatki.** Wspomniany przez nas dodatek do pensyi dla telegrafistów ewangelików, którzy przybyli z Cesarstwa na służbę do okręgu warszawskiego, w obecnem 5-cioleciu, rozpoczynającem się od 1886 r., wynosi 5 rs. miesięcznie dla telegrafistów młodszych, gdy starsi pozostają przy swej płacy.

* **Ze ślizgawek.** Na wszystkich siedmiu stawach w ostatnich dwóch dniach, używało ślizgawki około 1500 osób. Lód wszędzie był tak porysowany, iż okazała się potrzeba wszystkie stawy na noc zawodnić. Podobno istnieje projekt wznowienia zabaw maskaradowych na lodzie w ogrodzie Saskim. Projekt konkursu łyżwiarskiego na ślizgawce u cyklistów przy ul. Marszałkowskiej, w krótce już ma przyjść do skutku. Do konkursu zapisało się dotąd mężczyzn 20 dam 8. Medale mają być srebrne i bronzowe a nadto udzielane będą nagrody w przedmiotach.

* **Wywózka śniegu.** Od dwóch dni Towarzystwo kolei konnych rozpoczęło w Warszawie w porze nocnej wywózkę śniegu i lodu z ulic, przez które przechodzi tor tramwajowy. Wywózka zaczyna się o godz. 1-szej po północy i trwa do godz. 7-ej nad ranem. Czynne są wszystkie wagony i wozy tramwajowe w liczbie 60-ciu. Wywózka zatrudnia nadto około 200 robotników, z płacą za noc po 60 kop.

* **Zarobek karnawałowy.** Jedna z wdów, utrzymująca się po śmierci męża z pozostałej po nim szczupłej emerytury, mając nadto do wyżywienia prócz siebie dwoje dzieci nieletnich, od lat kilku trudnić się poczęła wynajmowaniem domin i kostiumów na czas karnawałowy. Proceder ten opłaca się nieźle, bo na czas karnawału pozwala wdowie wynająć sklep, a po skończonym sezonie, odłożyć z czystego zysku jakie kilkadziesiąt rubli.

* **Także brzytwy!** Na rynkach ukazali się niemłodzi jacyś żydzi, sprzedający brzytwy wrzekomo angielskie, do golenia twarzy, po kop. 40 za sztukę. Po użyciu jednak jednorazowem, narzędzia te stają się tępszemi od noży zwykłych kuchennych. Na kupno brzytew tych najwięcej się łapie włościan okolicznych. Należałoby nad sprzedającymi rozciągnąć dozór, ażeby zapobiedz oszustwu.

* **Dla loteryi.** W sobotę jeszcze ubiegłą przyjechało do Warszawy kilku włościan z okolic Sieradza, Łomży, Kielc i Radomia, w celu nabycia kilkunastu ćwiartek na loteryę klasyczną miejską. Polecenie te otrzymali od kilkunastu dworów obywatelskich, mimo to dopiero wczoraj załatwić je mogli. Za nabycie 14-tu ćwiartek do klasy 1-ej, zmuszeni byli zapłacić pośrednikowi, tytułem „faktornego" 7 rubli, i nadto stracić czasu około 5 dni.

* **Kościoł św. Piotra i Pawła na Koszykach,** będzie z wiosną w dalszym ciągu wewnątrz wykończanym, a przedewszystkiem zostanie cały pomalowany olejno. Wykonanemi też będą niektóre roboty ornamentacyjne.

* **Z balu...** Kronikę karnawałową bieżącą rozpoczęto wczoraj pierwszym balem publicznym, t. zw. pudrowanym na rzecz osad rolnych. Nie udał się jednakże ów „pudrowany" zupełnie.

Zaczęto się zjeżdżać o 10-ej, o w pół do jedenastej galerye zapełniły się publicznością doborową, ale salony dolne świeciły pustkami... Czy dla tego, że rozpowiadano szeroko przedtem o kosztownych strojach na ten bal przeznaczonych czy z innych jakich powodów—dość, że płeć piękna nie dopisała wcale.

Pań przybyło zaledwie...siedmnaście!..

Z uderzeniem 11-ej, orkiestra p. Lewandowskiego zagrała poloneza i stanęło doń par kilkanaście — do pierwszego kontredansa stanęło par 14.

W antraktach, w namiotach, sprzedawały damy uproszone — oznaki kotyljonowe i bileiy na Tombolę. Fantami były — wyroby studzienieckie przedewszystkiem bardzo pożyteczne.

Zaczęto się rozchodzić około 1-ej.

Dochód mimo to będzie dosyć znaczny, bo bilety zostały wszystkie rozebrane.

Skutki pijaństwa. Głuchoniemy Stanisław Rudnicki, zamieszkały na Starem Mieście pod N. 30, przyszedłszy do mieszkania w stanie pijanym, zbliżył się do lampy celem zapalenia papierosa.

R. nie mogąc utrzymać równowagi, przechylił się zbyt na lampę i wywrócił ją.

W jednej chwili zajęły się meble.

Ogień domownicy ugasili.

Przez pomyłkę. Zamieszkała pod Nr. 31 przy ul. Przemysłowej, Wiktorya Nowicka, zamiast piwa przez pomyłkę napiła się ekstraktu octowego.

Objawy otrucia natychmiast wystąpiły.

Nowicką odwieziono w stanie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Podejrzenie zbrodni. Niejaka Maryanna Muchówna, mieszkanka wsi Borki, gminy Zagoźdź, powiła dziecko, które po urodzeniu zaraz zmarło.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że dziecko zostało uduszone, zwłoki pozostawiono do zejścia władz sądowych.

Nagła śmierć. Filip Okulski, służący hotelu Europejskiego, liczący 31 lat, wyszedłszy wczoraj rano na korytarz, padł na podłogę i nagle życie zakończył.

W podróży. Tomasz Lewicki, jadąc z Łomży do Czyżewa omnibusem prywatnym, został nocy onegdajszej okradziony z pugilaresu, w którym znajdowały się weksle na 13,500 rs.

Lewicki, kradzież spostrzegł dopiero w pociągu kolei Petersburskiej i natychmiast udał się w powrotną drogę celem przedsięwzięcia poszukiwań.

Nagła śmierć. Wyrobnik Aleksander Dymański, zamieszkały przy ulicy Czerniakowskiej pod nr. 67, zmarł wczoraj nagle.

Kradzieże. Karolinie Skupińskiaj z mieszkania przy ul. Krochmalnej pod nr. 34, skradziono dwa palta męzkie, oraz garnitur surdutowy wartości 37 rs.—Ze ściany domu pod nr. 32 przy ul. Chłodnej, skradziono szafkę wystawową Bolesławowi Porokowiczowi z różnemi towarami, jako to perfumami, mydłem, papierosami itp. wartości 25. rs.—W klubie oficerskim petersburskiego pułku, skradziono palto oficerskie z bobrowym kołnierzem wartości 200 rs.—Na Woli ze sklepu Szmula Hochtzajta, skradziono różnego towaru kolonjalnego wartości 150 rs., oraz garderobę i bie-

---

jącego przy handlu winnym i rzekł mu:

— Masz tutaj czterdzieści sous... Pójdź zaraz na wybrzeże Bourbon, pod Nr. 22, weź ten list zaadresowany do panny Maryi-Joanny i domagaj się, abyś go mógł do własnych rąk doręczyć...

— A jeżeli tej pani nie będzie w domu?...—zapytał posłaniec.

— Jeżeli ci powiedzą, że mieszka w tym domu, to list zostawisz... w razie przeciwnym, postarasz się, aby zdobyć adres tej osoby... Oświadczysz, że chodzi o sprawę nadzwyczaj ważną i niecierpiącą zwłoki i że list pochodzi z kancelaryi notaryusza pana David z ulicy Kondeusza, który wzywa w interesie spadkowym.

— Dobrze panie... lecę w tej chwili...

— Będę czekać tutaj na ciebie, a jeżeli sprawisz się dobrze, jeżeli przyniesiesz mi pomyślną wiadomość, dostaniesz sto sous na rękę.

Posłaniec puścił się cwałem.

Przybywszy pod numer 22, na wybrzeże Bourbon, nie zabawił tam dłużej nad kilka minut.

XVII.

Posłaniec powrócił w kwadrans.

W ręku trzymał list Bonichona.

— Jestem!...—zawołał, zaledwie oddychając.

— Powróciłeś z niczem?... Zleciałeś się napróżno?...

— Ale gdzie zaś obywatelu?...—odpowiedział z uśmiechem posłaniec.—Przeciwnie, zarobiłem sto sous przyobiecane...

— Jak to?...

— Wiem adres panny Maryi-Joanny...

— Nie mieszka zatem pod numerem 22-gim?...

— Nie, obywatelu. Odźwierny z wybrzeża Bourbon oświadczył mi, że jej nie zna, z miną taką stanowczą, że każdego innego byłby wziął na nię z pewnością... Ale ja zanadtom stara małpa, żeby się nie znać na takich sztuczkach. Udałem, że wierzę i żem się zmartwił okrutnie... No i zacząłem bąkać o spadku i notaryuszu... Potem wymieniłem nazwisko pana Davida i to wywarło swój skutek... Panienka mieszka pod Nr. 44- na bul' Mich..., jak mówią panowie studenci. Oto gdzie list zanieść potrzeba, tylko według tego com zmiarkował z gadaniny odźwiernego, bodaj, że dzisiaj w domu jej nie zastanę.

— Bardzo dobrze... Masz że tutaj swoje pięć franków... rzekł Bonichon list odbierając.

I pociągnął w stronę ulicy Bleue, a idąc myślał.

— Byłem najzupełniej przekonany, że przynęta spadkowa nie zawiedzie!... Marya-Joanna pojechała zapewne na wieś z panem vice hrabią de Quercy.. Jutro niedziela, nie powrócą więc do Paryża, jak wieczorem, albo w poniedziałek z rana... A zatem w poniedziałek rano znajdę się na bul Mich!... Niechajże i tak będzie. Spodziewam się, że jak na dziś, to i tak wcale dużo zrobiłem.

Po powrocie do biura zdał sprawę pryncypałowi z działalności swojej.

— Brawo!... brawo!... wołał Jacquier rozpromieniony. Trzymamy zatem w garści paniusię... Teraz potrzeba nam tylko zaopatrzyć się w dokument, który przekona matkę, że jej istotnie własne jej dziecko przyprowadzamy.

— Co do tego aktu—rzekł Bonichon, to nie będzie żadnej trudności. Wystarczy odpis objaśnień wyciągniętych z regestru urzędowego przez Placyda Jouberta. Trzeba go tylko będzie poświadczyć w biurze Opieki publicznej...

— Nie, to wcale nie wystarczy... zauważył Jacquier... potrzeba nam czegoś jeszcze innego...

— Czegoż takiego?...

— Wiernej kopii z zeznania słownego, ściągniętego przez komisarza policyi kwartału Roquette, po odnalezieniu dziewczynki zranionej na barykadzie.

— To prawda... A zatem nie pozostaje nam nic, jak udać się po tę kopię do użytku prawnego... Nie mogą nam jej odmówić... Tylko... Bonichon urwał nagle.

— Tylko co?... zapytał Jacquier.

— Mogą mi zrobić trudność... mogą zapytać jaki mam w tem interes?.. Przypuszczam, że Joubert porobił już kroki stosowne...

— To rzecz bardzo prosta... Nie potrzeba nic innego, tylko działać w dalszym ciągu w imieniu Jouberta...

— Świetna myśl, panie pryncypale, i będę z niej korzystał.

— Potrzeba nam także będzie posiąść medalion, pozostawiony w rękach pani Ligier, praczki z Bonneuil...

— Będziemy go mieli na pewno...

hznę.— Z piwnicy domu pod nr. 2 na placu Krasińskim, za pomocą oderwania zamków, skradziono generałowi Pietrowowi cały zapas konfitur i soków, wartości kilkudziesięciu rubli.

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W dniu 14 b. m. zdarzył się fatalny wypadek. Oto przed skład nafty kupca Meldunga zajechała bryka naładowana beczkami z naftą, do zdjęcia których przywołano trzech tragarzy. Jeden z nich, Szmul Huber, uchodzący za siłacza, chwyciwszy beczkę ważącą przeszło 10 pudów, wypuścił takową i został całym tym ciężarem przygnieciony tak, że uległ rozmiażdżeniu głowy na miazgę. Huber pozostawił niezdolną do pracy żonę i kilkoro drobnych dzieci.

* **Z okolic żelaza, węgla i kolei.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*). Innego napisu nie daję lubo właściwie chciałbym był listowi temu dać tytuł: *Czy można pana X. i pana Q. nazwać zwierzchnikami*, po faktach które opiszę, po faktach dowodzących, iż ci dygnitarze, naturalnie sui generis, cierpią chyba na rozmiękczenie mózgów, a zatem niezdolni są do spełniania obowiązków, jakie sprawiają w dużem przedsiębiorstwie prywatnem. W ogólno chrześciańskiem pojęciu, zwierzchnik to ojciec podwładnych, a podwładni to jego dzieci.

Zasada ta dostatecznie tłumaczy wzajemne do siebie stosunki.

Pan X. ani żyd, ani niemiec przybłęda i chciwiec, ale szlachcic potomek kawalerów mieczowych przecie, gdy go zawiadomiono, że kilku urzędników z jego biura, nie może wydołać źle, niezdarnie rozłożonej przezeń robocie, bo gdy jedni próżnują drudzy upadają pod ciężarem pracy, odpowiada z najzimniejszą krwią i zapomniawszy ile godzin trawi sam w łóżku, przy stole i nad wintem: „Nam potrzeba takich, coby po 24 godzin pracowali, kto tego nie potrafi, niech idzie do licha: Jak gwizdnę, znajdę stu kandydatów na każde miejsce“. Komentarze wszelkie zbyteczne.

Inny „dygnitarz“ pan Q. postąpił gorzej jeszcze.

Szlachcic z krwi i kości, potomek familii historycznej, lubiący nawet po salonach przypominać pochodzenie swoje i dąc w arystokratyczne surmy, dał kiedyś nonsensowy rozkaz co do wykonania pewnych robót.

Gdy mu nadaremnie bezsensowość tę przedstawiał specyalista inżynier L., Q. dał słowo honoru, że odpowiedzialność całą, jeśli rzecz się nie uda, bierze na siebie jako także inżynier.

Wkrótce nadeszły ironiczne z góry nagany, za nonsensowe roboty pomysłu Q., ale adresowane do niewinnego L. wykonawcy rozkazów Q.

Nie zraża to wcale „dygnitarza kolejowego“ nadyma się owszem całą naczelnika powagą i oświadcza zdziwionemu L.:

„Pańska to wina, żeś źle moje pomysły wykonał.“

„Ależ ja, — tłómaczy się wykonawca, wykonałem je wiedząc co z tego wyniknie i tylko wobec *słowa honoru*, że pan za wykonanie nonsensów przyjmujesz całą odpowiedzialność na siebie.“

Dygnitarz machnął wypieszczoną ręką i rzekł:

„*Słowo honoru to wiatr*“, a pan się stosuj do tego co mu nakazane z góry“.

„Czyż to tak postępować powinni zwierzchnicy, mimowoli nasuwa się pytanie.

Zwierzchność wszelka stoi posłuszeństwem, w obu wypadkach obrazy nieposłuszeństwem starszyzny nie było.

Ależ starszyzna winna poczuwać się do pewnych obowiązków względem podwładnych i do niewydawania śmiesznych a nonsensowych rozkazów, a w przedsiębiorstwach prywatnych wypadków takich do zbytku.

Ciężą też jest od wszelkich innych dola oficyalisty prywatnego, bo nie ma on gdzie się o krzywdy doznane uskarżyć i upomnieć. *Kolejnik N.*

Z różnych stron.

× **Storczyki.** Książe Malborough posiada w swych cieplarniach w Blenheim, opodal od Londynu, najcenniejszy, bezwątpienia, w całym świecie zbiór orchideów. Znajduje się tam do 30,000 gatunków tej rośliny. Niektóre kosztowały od 50 — 100 gwinei.

× **Pałac de la Rochefoucauld**, w Biarritz, wynajęty został przez królowę angielską, która z liczną świtą książąt krwi i dygnitarzy zamierza zjechać tam w pierwszych dniach lutego.

× **Benefisowe innowacye.** W San Giovanno Valdarno, we Włoszech, przed przedstawieniem benefisowem na rzecz chórzystów miejskiego teatru Masaccio, wydano następujący manifest:

„Przyjmować się będą u wejścia wszelkie datki, jakoto: barany, jałowice, kozy, owce, kiełbasy, suszone ryby, wina i papryka. Chórzyści ufni w liczny współudział obywateli miasta w ich święcie, z góry wyrażają najszczersze podziękowania za wspaniałomyślność swoich zwolenników“.

× **Szczególny powód do rozwodu.** Oficer londyński, p. Lymend, podał skargę o rozwód przeciw bardzo urodziwej, 19-toletniej żonie, z powodu, że ta w dzień Nowego Roku oznajmiła mu, iż w ciągu roku ubiegłego wygrała na giełdzie 25,000 dolarów. Młoda mężatka, której przyznano prawo rozporządzania własnym posagiem, przekonała się niebawem, iż pensya męża i procenta od jej majątku nie wystarczają na wykwintne prowadzenie domu i zaczęła za pośrednictwem agenta spekulować na giełdzie. Oficer rzucił pod nogi owe 25,000 dolarów, które mu z tryumfem podała i oświadczył, iż pod żadnym pozorem nie chce żyć z żoną, co do tego stopnia zapomniała o swej kobiecości.

× **Stoły w domach panujących** wyobrażamy sobie, jako szczególnie obficie i zbytkownie zastawione. Paryzki *Gaulois* w jednym z ostatnich numerów podaje opis zwyczajów panujących w tym względzie w niektórych domach monarszych i książęcych, który wykazuje, że jadło na tych stołach jest skromniejsze niż w niejednym domu prywatnym. I tak, królowa Wiktorya jada według zwyczaju szkockiego, i zaczyna obiad od zupy owsianej i kremu. Pije zaś białe scherry ze srebrnej, przepysznie cyzelowanej filiżanki, pochodzącej od królowej Anny. Obiad jada władczyni Anglii późno, około ósmej wieczorem; na stole płonie mnóztwo świec woskowych w złotych kandelabrach, a zdobią go storczyki, kwitnące w wysokich wazonach i sięgające nieraz sufitu. Chleb je królowa specyalnie dla niej robiony, mocno wypieczony, barwy żółtawej.—Jadłospis królowej szwedzkiej zapowiada zazwyczaj na obiad zupę z zsiadłego mleka i jęczmienia, befsztyk, stanowiący jedną z jej ulubionych potraw; kulki z siekanego mięsa smażone na oleju i ugarnirowane sadzonemi jajkami, w końcu zaś surową potrawę: łososia zakonserwowanego w ziemi.—Na dworze niemieckim najwytworniejszą kuchnię prowadzi i najlepsze wina posiada wielka księżna badeńska. Kawę gotuje zawsze sama, w ruskiej maszynce z grawirowanego złota.—Cesarzowa Fryderykowa prowadzi kuchnię angielską, od czasu choroby cesarza wszakże, przyzwyczaiła się do spożywania mleka w wielkich ilościach, przy jej stole podają też bardzo często *purée* i pasztety.—Włoska rodzina królewska jada przy stole zastawionym wspaniałym złotym serwisem; lecz to jest też jedyny zbytek,—kwiatów żadnych, a potrawy tylko narodowe, zwłaszcza *fritto*, które jak wiadomo, jest mieszaniną karczochów, wątroby, móżdżku i grzebieni kogucich.—U hr. Paryża kuchnia jest czysto mieszczańska angielska; jako osobliwość zaznaczyć należy, iż zupa jada się na śniadanie.—U ks. Aumale kuchnia jest francuzka; jadają tam zupę cebulową, chleb pieczony w domu, a zbliżony do razowego. Jedynemi przysmakami są najróżnorodniejsze gatunki wina i wyśmienity krem.

× **Dezyderya, królowa Szwecyi i Norwegii.** Pod tym tytułem wyszła u wydawcy Plon, w Paryżu, książka barona Hochschilda. Ciekawy to romans, to życie królowej Dezyderyi! Córka kupca z Marsylii, w młodzieńczym wieku zaręczyła się z wielkim Bonapartym, lecz wkrótce, opuszczona przez niego, poślubiła oficera wojsk francuzkich, Bernadottego, który przed kilku laty, jako prosty furyer, zgłaszał się do ojca jej, p. Clary, z biletem kwaterunkowym, lecz kupiec marsylski w owym czasie odprawił go był z kwitkiem, gdyż miał prawo kwaterunku dla oficera. Dziwne, bajeczne niemal były losy tej panny Clary! Z żony prostego oficera staje się marszałkową Francyi, następnie kreowana księżną da Pontecorvo, wreszcie zasiada na tronie Szwecyi, lecz co najdziwniejsza, w tym niezwykłym romansie, to, że bohaterka jego była najmniej romantyczną kobietą, jaka istniała kiedy na świecie. Mieszczka z pochodzenia, ta wśród purpur nawet pozostaje mieszczką; ta świetna karyera nie dziwi jej i nie cieszy bynajmniej, wśród wszystkich blasków i dostojeństw ma w sercu jedną tylko miłość—domowego ogniska—i w koronie widzi tylko przeszkodę do zażywania jego rozkoszy. Ten tron, dla którego trzeba było „przeprowadzić się“, opuścić ukochane strony, napełnia serce jej obawą i zgryzotą. Raz już, gdy mąż jej został mianowany księciem de Pontecorvo, zaalarmowała się była wielce na samę myśl, że zmuszo-

---

— Masz teraz jasną drogę działania wytkniętą. Potrzeba ci zobaczyć się zaraz z Maryą-Joanną, opłatać ją w swoje sieci i postępować jak Joubert postępuje, najostrożniej. Nie pozwolić, aby pomimo, że taki przebiegły, mógł na ślad jaki natrafić... Potem, potrzeba zdobyć dokumenty i zacząć działać.

— Czy nie pójdzie pan uprzedzić pannę de Rhodé?...

— Nie ma potrzeby. Skoro będziemy mieli w ręku wszystkie atuty, damy sobie radę...

— W poniedziałek otwieram ogień.

* * *

Pomimo znużenia, spowodowanego długą wycieczką i słodkiemi mrzonkami, Klara podniosła się o godzinie zwykłej i poszła do magazynu.

— Sprzedałaś wczoraj rano kapelusz?..—zapytała jej pani Thouret zaraz po przybyciu.

— Tak jest, proszę pani... pieniądze zostawiłam w szufladce kasowej.

— Znalazłam je, ale w książce zaznaczyłaś sprzedaż bez wymienienia nazwiska i adresu kupującej.

— Nie śmiałam zapytywać ani o jedno ani o drugie... Ale ta pani zapowiedziała, że przybędzie jutro lub pojutrze.

— No, to dobrze...

Pani Thouret spojrzała się na Klarę.

— Nie dobrze mi jakoś dziś wyglądasz!.. Jesteś bladą nadzwyczajnie... Co porabiałaś wczoraj?..

Młoda dziewczyna z bladej stała się pąsową i odpowiedziała z cicha.

— Nic nadzwyczajnego, proszę pani... pracowałam trochę wieczorem... położyłam się później trochę niż zwykle...

— To bardzoś nie dobrze zrobiła... Nie trzeba ślęczyć po nocach, bo nie jesteś jeszcze zupełnie zdrową... Pośpiesz się z uporządkowaniem magazynu, a ja przygotuję faktury... Musisz wyjść przed śniadaniem.

Klara zabrała się do okna wystawowego.

O dziewiątej dostała rachunki i wyszła.

Skoro tylko opuściła magazyn, wszedł posłaniec i doręczył pani, Thouret list i gazety.

List był od Lucyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

4

Z porozdzieranych kartek.

NOWELA

napisał H. Nagiel.

— —

(Dokończenie.)

...Nie mogłem dłużej wytrzymać w tej słonecznej, uperfumowanej wonią wszystkich kwiatów Nicei.

Oddałem prawie wszystko, com miał, ażeby jej nad trumną wystawili taką złoconą klatkę, w jakich się kochała za życia, ażeby ją przystroili w najpiękniejsze kwiecie i zieleń... Na wiosnę do sum wiecznego słowiki śpiewać będą tej niegodziwej, mojej pieszczocie.

Sam przyjechałem tutaj, do tej szalejącej życiem i wstrząsanej wszystkiemi wybuchami namiętności stolicy, do tego nowoczesnego Babylonu.

Myślałem, że w jego potężnym gwarze zapomnę. Niel.. Wszędzie mnie prowadzi wspomnienie o niej, wszędzie puka mi do serca głos sumienia—pytając o zatraconą miłość dla idei... Czyżbym w samej rzeczy zwaryował?

Onegdaj wydałem resztę pieniędzy. Wczoraj i dziś nic nie jadłem. Hotel zapłacony do jutra. Jutro rano trzeba iść na cztery wiatry...

*

Mam halucynacye...

Przed chwilą... może przed godziną... wcisnąłem się w stary fotel, sterczący obnażonemi sprężynami i wyłażącem włosiem, przymknąłem oczy, w które zbyt ciekawie zaglądał migotliwy płomień lampy i, drżąc z zimna, skurczony, starałem się uspokoić, stłumić na chwilę to nieznośne drżenie serca, które, jak tajemniczy górnik, powoli... powoli... ale ciągle, podkopuje mój organizm, przecina jedną po drugiej nici mojego życia.

Nie wiem, czy to był sen?... Chyba nie. Zdawało mi się, że ze mnie wydziela się, raczej wyłuskuje, jakiś drugi, idealny ja. Właściwie nie byłem to ja, był to niby genjusz, niby anioł, w którego wcieliła się moja dusza, z którym cała, którego oczyma patrzyła, z którym rozkazywała. Ten geniusz miał długie skrzydła i niepokalanej białości szatę.

Przez świsty wichury i fale śniegowych płatków popłynąłem z nim, na

ma będzie opuścić tak miłe mieszkanie przy ulicy d'Anjou, jechać gdzieś... alboż wiedziała gdzie? — może na koniec świata. Lecz wytłómaczono jej wówczas, że obecność jej była konieczną w księztwie, to też gdy dowiaduje się, że Bernadotte został królem szwedzkim, z początku sądzi, że i przy tem nowem dostojeństwie będzie mogła pozostać w Paryżu, lecz skoro wyprowadzają ją z tego mniemania, martwi się okropnie: „Mój Boże — woła w prowincyonalnej swej naiwności — a ja myślałam, że można mieć tytuł w Szwecyi i nie mieszkać w niej, tak jak w Pontecorvo". Trzeba jednak było pogodzić się z przeznaczeniem. Bernadotte wymagał koniecznie, aby królewska jego małżonka zasiadła obok niego na tronie. Chce mu być posłuszną, lecz przez lat.. trzynaście wybiera się w tę podróż i gdy wreszcie, w r. 1822, decyduje się na „przeprowadzkę", tak mocno jest przekonana, że przychylne losy pozbawią wkrótce małżonka jej tak uciążliwego dla niej dziedzictwa, iż pozostawia nietkniętym swój apartament w Paryżu, aby w każdej chwili módz do niego powrócić. Inaczej jednak zrządziło przeznaczenie. Ta królowa, dźwigająca koronę, jako ciężkie brzemię, umarła syta lat, w pałacu swoim w Stockholmie i nie danem jej było ujrzeć przed śmiercią skromnego mieszkania w Paryżu. Lecz, w Szwecyi, również jak i na rodzinnej ziemi, zachowała obyczaje swe i zamiłowania mieszczańskie. Poślubiona bardzo młodo Bernadottiemu, starszemu od niej o lat 18, była mu wierną i posłuszną małżonką. Żadna chmurka nie zaćmiła ich pożycia, lecz pomimo wielkiej miłości dla męża, nie mogła przemódz swych nawyknień i upodobań. Różnili się wielce; związek to był — rzecz można — dorywczy. Bohaterowie owej epoki, a Bernadotte mniej od innych, nie mieli czasu oddawać się rozkoszom domowego ogniska; małżonkowie nie widywali się czasem po lat piętnaście, poprzestając na pisywaniu dość czułych listów. W następstwie, gdy etykieta złączyła ich pod jednym dachem, nie ścieśniło to związku królewskiej pary. Łącznikiem pomiędzy nią był syn, kochany bardzo przez oboje rodziców. Odziedziczył on zamiłowania Bernadottego — szeroki świat nęcił go bardziej od cichego domowego życia. Już w latach jedenastu opuścił Paryż, towarzysząc ojcu w jego wyprawach. W roku 1823, gdy królowa Dezyderya zdecydowała się wreszcie na podróż do Szwecyi, syn wyjechał na jej spotkanie do Akwisgranu. Nie widzieli się byli od lat dwunastu. Powitanie było bardzo serdeczne. Odtąd królowa otacza go najczulszą pieczołowitością.

Po śmierci Bernadottego, Dezyderya chciała powracać do Paryża, lecz—obawa morskiej choroby zatrzymała ją w Szwecyi. Umarła na tej obcej i niemiłej sobie do końca ziemi 17 listopada 1860 roku.

Życie to ciche nie zwróciło dotąd uwagi żadnego z historyków, baron Hochschild nie przybiera też na siebie roli dziejopisa, kreśli on raczej w sposób barwny i zajmujący biografię tej ukoronowanej mieszczanki. Znając ją osobiście, miał możność ocenić wielkie jej cnoty i poważny nastrój umysłu. Postać ta oryginalna, swoją prostotą właśnie, stanowi jakby przeciwstawienie drugiej kobiecie, która zasiadła na tymże tronie—królowej Krystynie.

NEKROLOGIA.

† W piątek, to jest dnia 18-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Florentyny Dąbrowskiej**, z domu Chamiec, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie 10-ej i zrana, za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo.

Z prasy ruskiej.

* **W Nowoje Wremia** (Nr. 4615) czytamy: Księciu Ferdynandowi Stambułowskiemu, ale jeszcze nie Stambulskiemu, zachciało się koniecznie, aby się modlono zań w cerkwiach prawosławnych za to, iż pała żądzą skatoliczenia Bulgaryi. Wyższe duchowieństwo w Zofii odmówiło temu żądaniu. Przemoc w obec przekonań religijnych jest rzeczą zasługującą na najwyższą pogardę, to też biskupi bulgarscy, protestujący przeciwko gwałtowi, zasługują na najzupełniejszą sympatyę narodu ruskiego. Stambułow i Strański, wezwani do pałacu, zgodzili się uczynić zadość żądaniu princa. W sam dzień Narodzenia Chrystusa Pana, żandarmi zjawili się w mieszkaniu biskupów, powsadzali ich w karety i wywiezli z miasta.

Na akt takiego gwałtu, ze strony takiego księcia jak Ferdynand Stambułowski, dzień wybranym był jak nie podobna lepiej. Trzeba przypuszczać, że w Wiedniu pobłogosławiono temu tak ważnemu przyczynkowi do popularności księcia. Milan Obrenowicz, na poradę Austryi, zmusił metropolitę do wyrzeczenia rozwodu jego z królową Natalią. Metropolita nie zaprotestował przeciwko temu. Ferdynand wydalił biskupów nie chcących modlić się za niego. Przedstawiciele duchowieństwa bulgarskiego znaleźli się daleko poważniej, daleko uczciwiej i rozumniej niż przedstawiciel duchowieństwa serbskiego i naród bulgarski potrafi to z pewnością ocenić. Telegram nadmienia, że Stambułow, zgodziwszy się na egzekucyę podobną, pragnął wywołać niezadowolenie w kraju przeciw księciu. Dziwne to dosyć objaśnienie. Ale w Bulgaryi, gdzie ministrów ćwiczono rózgami, gdzie Stambułow pozwalał sobie na najdziksze wybryki, wszystko jest możliwe. Dziś biskupów powsadzano w karety i powywożono, kto wie czy jutro nie ofiarują karety Ferdynandowi?..

* **W Petersburskiej Gazecie czytamy:** Gazety niemieckie donoszą o nowem zajściu pogranicznem francuzko - niemieckiem. Według doniesień „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" w nocy z 9 na 10 b. m. jakiś nieznany francuz wyrwał cztery ramy okienne w gmachu komory celnej w Avricourt i wrzucił doń kilkadziesiąt plakatów drukowanych treści następującej: „Rzeczpospolita Francuzka!.. Do broni!.. Kto idzie?.. Francya! Naruszenie granicy... przestępstwo, ze z góry powziętym zamiarem!.." Z powodu tej wiadomości, nie mającej, jak to jest widocznem, żadnego donioślejszego znaczenia, organ kanclerski robi taką uwagę: „Przywykliśmy do coraz gorszego ze strony francuzów, to też nie wzburzamy się za bardzo. W wypadku, o jakim mowa, widzimy nowy jedynie dowód braku poczucia prawa i sprawiedliwości we Francyi. Władze francuzkie, odmówiły nam przedsiewzięcia stosownych środków ku odszukania przestępcy." Jednocześnie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" przytacza cały szereg wyciągów z gazet francuzkich, które, jak powiada, dowodzą nieprzejednania francuzów względem Niemiec.

* **„Prawitielstwiennyj Wiestnik" pisze:** Książe Meszczerskij w swym znanym dzienniczku—zwiastował dwie niespodziane nominacye. Na członków Rady państwa powołano senatora Sałomona i członka rady ministra skarbu, barona Mengdena. Świat dygnitarski zdumiony jest ostatnią nominacyą. Jak to, tak po prostu — z członka rady ministra na członka Rady państwa?... Zdaniem dygnitarzy, obaj nowi członkowie Rady państwa przedstawiają kontrast najzupełniejszy, bo kiedy pierwszy, Sałomon jest jednym z najstarszych senatorów, drugi baron Mengden jest najmłodszym z rzędu członków rady ministra skarbu. Wiadomo, że baron Mengden powołany został przed rokiem przez ministra skarbu z Warszawy, dla zajęcia się sprawą nowej organizacyi kredytu rolnego. To najważniejsze nominacye. Wszystkie inne, o których głoszono w stolicy, pokazały się ploteczkami babskiemi.

* **„Graždanin" pisze:** „Z mowy jaką król Milan wygłosił przy zamknięciu obrad skupczyny, widzimy, że król ożywiony jest duchem jaknajbardziej pokojowym i że pomiędzy nim a narodem zaszło porozumienie zupełne. Zarówno w interesie króla, jak i narodu życzymy, żeby znikły z horyzontu jeszcze i ostatnie ciemne punkciki, mianowicie, żeby królowej Natalii i metropolicie Michałowi, oddaną była zupełna sprawiedliwość. Ale w życzeniach tych natrafiamy na głównego wroga Serbii — Austryę.

„Państwo rzeczone nie znosi myśli, żeby do Serbii wróciły tyle znienawidzone w Wiedniu osobistości, jak królowa i metropolita, Michał i rzeczywiście użyje wszelkich środków, żeby stanąć temu na przeszkodzie.

„Król Milan oświadczył, że nowa konstytucya będzie stanowiła nową erę w historyi rozwoju kraju, słowa te wszakże będą miały znaczenie tylko wówczas, gdy krzywda wyrządzona królowej i metropolicie wynagrodzoną zostanie. Daj Boże, żeby to prędzej nastąpiło i żeby Serbia istotnie mogła powitać świetną erę nowego życia i rozwoju."

* **W ogrodzie Aklimatyzacyjnym** w Paryżu, kilkunastu kozaków kubańskich, popisywało się obrotami, jazdą i tak zwaną dżigitówką. Z tego powodu korespondent „Moskowskich Wiedomosti pisze:

„Przypuszczałem, że to jakiś czelny przedsiębiorca miejscowy, czy też amerykański oszukuje publiczność tutejszą

---

szerokich jego skrzydłach, ponad miasta i wioski. Zaglądaliśmy do poddaszy i pałaców. Wszędzie łzy i rozpacze... A gdzie geniusz skinął skrzydłem, tam łza została otarta, cierpienie uleczone.

Przypłynęliśmy do okien poddasza zimnego i smutnego jak moja izdebka. O! było ono stokroć smutniejsze. Przy stole, zajęte pracą, siedziały dwie kobiety, jedna o srebrzystym nimbie siwych włosów, druga, młode dziewczę, piękne, jak róża majowa; obiedwie miały na twarzy odbicie nieskończonego smutku... Od czasu do czasu po twarzy spływały im grube łzy. Podobne mi się zdawały z tego smutku do owej starej lady z rozkręconemi, siwemi lokami i do młodych miss w białych, skrwawionych sukienkach. One także muszą płakać po synu i bracie. Może go losy rzuciły gdzieś daleko, może już skonał na obczyźnie, na szpitalnem łożu. Geniusz skinął skrzydłem. Drzwi otworzyły się, a we drzwiach stanął on. Jasność i ciepło napełniły zimną przed chwilą izdebkę. Boże! Boże! jacy oni szczęśliwi...

Potem widzieliśmy dwoje kochanków, rozdzielonych życiem i przestrzenią, których usta spalone były gorączką od pragnienia pocałunków. Geniusz wziął ich w zwoje swej szaty, przycisnął serce do serca, usta do ust — i zostawił tak, w omdleniu rozkoszy na zawsze...

Matce, która przed obrazem Chrystusowej Macierzy konała z bólu i trwogi, błagając o zdrowie i życie dla swego jedynego dziecięcia, wijącego się w konwulsyach, dał skarb najdroższy — zdrowie dziecka...

Dziewczęciu, któremu do serca zakradały się żmije zwątpienia i wyrastały ziarna goryczy i zepsucia, jednem tchnienie skrzydeł przywrócił zmąconą na chwilę wiarę i czystość,

Nędzarzy nakarmił,—łaknących napoił...

Przypłynęliśmy wreszcie nad olbrzymie pola. Dwa wrogie tłumy uderzały na siebie z dwóch stron. Dymy ćmiły słońce, które przed chwilą milionami promieni odbijało się od stali bagnetów. Co żelaza, co ognia, co krwi! Stosy trupów rosły... Krew płynęła morzem, a z daleka, z za lasów, z po za rzek, z po za gór nadbiegały olbrzymim jękiem płacze matek i ojców, sióstr i żon, utyskiwanie ludzkości, tracącej jedno po drugiem żywe; pożyteczne koła swej wiekuistej machiny... To była wojna!

Nie mogłem patrzeć na ten straszny widok...

Mój geniusz poruszył skrzydłem. I oto dymy się rozwiały. Wrogowie rzucili się wzajem w objęcia. Miłość zajęła miejsce nienawiści. Walka została przerwana—na zawsze...

Halucynacya!... Niewątpliwie. Ten geniusz, to pragnienie mojej młodości, ideały, nigdy nie ziszczone...

*

...Zasnąłem na chwilę na mym fotelu.

Przez sen przyszła mi myśl. Właściwie przyniósł mi ją ten sam geniusz, którego widziałem przed chwilą. Spłynął ku mnie na swych szerokich, białych skrzydłach, wziął mi zbolałe czoło w gorące swe dłonie i rzekł:

— Nie żądaj, ażeby na tym świecie nie było boleści...

Czyżby miał racyę... Boloby to owe *panaceum*, ów filozoficzny kamień na ukojenie boleści, o którym za młodu tyle razy marzyłem?

Znosić!... Ja tego nie potrafię.

Płatki śniegu wirują, kręcą się, wicher łopocze... Do jutra...

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Na tem kończyły się urywane, rzucone bezładnie na ćwiartkach papieru notatki.

Podczas chwilowego pobytu jednego z moich znajomych w obcej stolicy, zostały mu one doręczone, przez gospodarza hotelu, w którym mieszkał, jako prawdopodobnie rodakowi ich autora.

Co się stało z tym, który je pisał, nie wiadomo.

Gospodarz hotelu zapewniał, że w parę dni po wyprowadzeniu się podróżnego, jeden ze służących hotelowych poznał go — w zwłokach topielca, wydobytych z rzeki...

Koniec.

i w mundurach kozackich pokazuje paryzkiej publiczności jakichś fałszywych kozaków. Tymczasem nie. Pokazało się, że to są kozacy autentyczni! Jacyś: Weisman, Michajłow i Aleksiejew, zwerbowali autentycznych kozaków kubańskich i przywieźli ich tutaj, ku uciesze publiczności paryzkiej. Pokazało się także, że kozacy owi nie przed oczyma dowódców armii przyjacielskiej i nie na jakichś rewiach paradują w swych mundurach, dokonywają cudów zręczności na koniu i dowodzą nawyknienia do konia, ale przewracają się w jakimś zakładzie niby to rozweselającym, przed obliczem próżniaków, którzy zachwycają się wspaniałomyślnie, „zręcznymi i dzikimi ludźmi“ i raportują w dziennikach „że powodzenie kozaków przewyższa o wiele powodzenie nawet Hottentotów.“

„Boże! Waleczni obrońcy Rosyi, rodzimi Kubańczycy, a w ich liczbie kawalerowie krzyża św. Jerzego, na jednym szyldzie z dzikimi Afryki, w jednym szeregu z klatką, w której wykręcają się pawiany! Przekroczenie zbrojnego, bodaj niewielkiego oddziału przez granicę jest wogóle zabronione. Jakimże tedy sposobem Kubańczycy w pełnym rynsztunku przeszli granicę francuzką? Fakt taki tłomaczy się jedynie nadzwyczajną sympatyą i zaufaniem Francyi i jej rządu dla wszystkiego co ruskie. Przedsiębiorcy też skorzystali z tego i dla zysków pozwolili na porównanie kozaków kubańskich z Zulami i małpami! Przypuśćmy, że jeden z nich, sądząc z nazwiska, nie jest rdzennym ruskim i że wobec tego mogły go do podobnej entrepryzy zachęcić widoki zysków, ale dwaj pozostali są rodowitymi ruskimi“.

W tejże sprawie zabrało głos i „Nowoje Wremia“. Artykuł jego kończy się temi słowy:

„Szczęściem położono już kres tej ohydnej eksploatacyi ruskiego imienia wojskowego. Wartoby przecież dowiedzieć się, kto pozwolił kozakom kubańskim pojechać za granicę?“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Moskwa 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół*)

Najjaśniejszy Pan po otrzymaniu powinszowania Nowego Roku od jenerał-gubernatora moskiewskiego, zaszczycić go dziś raczył następującym Najwyższym reskryptem: „Książe Włodzimierzu Andrzejewiczu! Złożone Nam przez Was w imieniu Moskwy powinszowanie było szczególnie miłe sercu naszemu, u schyłku tego roku pamiętnego, który się zaznaczył objawem wielkiej łaski Boskiej. Podobało się Panu Bogu aby wśród postrachu z powodu niebezpieczeństwa, jakie Nam groziło, i wśród radości z powodu Naszego ocalenia, wyraziły się przed Nami i przed całym światem te uczucia bezgranicznej miłości narodu i przywiązania, które stanowią siłę Rosyi, bo dodają otuchy i Cesarzowi i narodowi do trudów i czynów władzy i służby. Wstępując w rok nowy z wznowioną wiarą w opiekę Opatrzności Bozkiej nad Nami i nad ukochaną ojczyzną, błagam Boga, aby skierował losy Nasze i czyny nasze ku sławie Swojej i pomyślności Rosyi.”

Charków, 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).

Delegat rządowy, Koni, ukończył ostatecznie badanie w sprawie katastrofy z dnia 29-go października r. z. i odjechał dziś do Petersburga.

Moskwa, 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).

Ks. Dołgorukij udał się dziś z powrotem do Teheranu.

Wiedeń 19 stycznia. (*T. Ag. Pół.*)

Księżniczki czarnogórskie, Milica i Anastazya, odjechały dzisiaj w południe do Petersburga.

Wiedeń, 16 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*).

Dziś pojawić się miało ogłoszenie o węgierskiej pożyczce państwowej.

Berlin, 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*)

Izba posłów sejmu pruskiego wybrała na posiedzeniu dzisiejszem prezydyum dotychczasowe.

Paryż, 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).

Komisya konstytucyjna izby uchwaliła zalecić tejże rewizyę konstytucyi przez konstytuantę, której postanowienia zatwierdzone być powinny przez naród.

Rzym, 16 stycznia. (*Tel Ag. Pół.*).

Misya ruska, która w dniu 5-ym b. m. opuściła Port Said pod dowództwem Aszinowa, udając się do Oboku, przyjmowana była na wszystkich stacyach przez konsulów francuskich.

Zofja 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*).

„Neue freie Presse“ i „Politische Correspondenz“ zapatrują się na stosunki w Bulgaryi zanadto różowo, donosząc o sympatycznych dla ks. Ferdynanda manifestacyach ludności i o wybornem wrażeniu, jakie wywrzeć miała jego przemowa do reprezentantów duchowieństwa na przyjęciu noworocznem st. st. Tymczasem stan rzeczy jest wręcz przeciwny. Zatarg z duchowieństwem wywołał w całym kraju wrażenie jaknajgorsze. Zdaje się, że groźnych następstw tego zatargu uniknąć będzie niepodobna.

Darmsztad 16 stycznia. (*Tel. A. Pół.*) Ks. Aleksander Battenberg wyjedzie w dniu jutrzejszym do Wiednia, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi zwrócić ordery swego zmarłego ojca, księcia Aleksandra hesskiego, otrzymane od cesarza.

Belgrad 16 stycznia. (*T. A. P.*).

Jenerał Sawa Gruicz przyjmowany był na długiem posłuchaniu przez króla Milana. Wszystko każe domyślać się, że w przeciągu dwóch tygodni Gruicz otrzyma misyę złożenia nowego gabinetu, czysto radykalnego.

Zanzibar 16 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). W d. 13-ym b. m. powstańcy napadli na stacyę misyjną katolicką pod Imbu (?) i zamordowali dwu misyonarzy i jednę siostrę miłosierdzia. Trzech misyonarzy i jednę siostrę miłosierdzia wzięto w niewolę.

Korespondencya prywatna.

Z. Ż. Ź. Nie znam. List był w moim ręku tylko dla tego, że do mnie miał być pod temi literami. Dowód, że go odesłałem, choć mojego nikt mi nie zwrócił. *Nie pytaj!*

F. Szczęśliwym, bom czuł i widział, gdyby tylko można tak ciągle. Dotychczas nie byłem, w liście wytłomaczę dla czego. Bądź zdrów. *3.*

159.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— Nr. 3 „**Wieczorów Rodzinnych**” tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Doświadczenie fizyczne (z drzeworytem).

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Za przykładem Chrystusa, wiersz p. Natalię Sokołowską.

Pancernik karłowaty (z drzeworytem).

Bracia z daleka i bracia z blizka, dyalog w dwóch częściach p. Natalię Sokołowską.

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

O Janku psotniku, wiersz przez Gabryelę Jasieńską (z drzeworytem).

Sumienna Stasia, przez Helenę Bojarską.

Mały piaskarz, przez Bronisławę Kuczyńską. (c. d.)

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 16 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6.25
— wyborową 6.30—6.50
— ordynarną 3.65—4.00
Za żyto wyborowe .—— .—
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.20—2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 16 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—103 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 100—108 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Wczoraj i przedwczoraj ceny zboża zagranicą gwałtownie spadły, a dały do tego impuls targi w Londynie i w Nowym Yorku, gdzie ceny pszenicy w poniedziałek znacznie się obniżyły.

Zniżka dotyczy też wszędzie głównie pszenicy, żyto utrzymuje się w cenie.

Odesa, 15-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała	od	95	do	116
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	116
ozima bessarabska	„	82	„	116
girka	„	82	„	108
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Wrocław 15-go stycznia. Pszenica biała 167—183 m., żółta 168—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50 80 m. i 31.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 15-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 199.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.00 m., maj-czerwiec 155.50 m.

Owies: kwiecień-maj 138.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 14 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 89.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 14 za 100 kg.

Nowy-York, 14-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 98 1/2 c., styczeń 96 1/8 c., maj 101 3/8 c.

Kukurydza 45 1/2 c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 14 stycznia.

Hurt. skł. wiadr. 820[3]—823[4] 267—268
Pojed. szynk. w. 832[6]—835[7] 271—272
2% z dod.
78% z akcyzą po 9 1/4%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 14 stycznia. Spirytus spokoj.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20 1/2 m., kwiec.-maj 21 1/2 m., maj-czerwiec 21 3/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 16 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,37	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,35	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,30	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (180—)	78,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	84,40	—,—
„ „ „ „ małe	84,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—

„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	94,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	98,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	93,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,—	—,—
„ „ „ seryi 4	91,75	—,—
„ „ „ seryi 5	88,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe. . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	94,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	91,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	80,
„ Zastaw. m. Warszawy. .	137,2
„ „ m. Łodzi . . .	97.6
„ Likwidacyjnych. . .	46.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	2,6
„ „ 2-ej emisyi .	161,0

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare . . .	—	
Marki Niemieckie . . .	—	46⅓
Austryackie banknoty . .	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Konotopa	Kaperski
Z Moskwy	Jofer dla Kiszyna
Z Biel	Perimann
Z Kijowa	Rosenberg
Z Kijowa	Zambow
Z Wilkomierza	Lewin
Z Tyflisu	Sokolskim
Z Chełmu	Krutorożen
Z Petersburga	N. Goldsztand
Z Łodzi	Lilandau
Z Pabjanic	Ermejer
Z Moskwy	Luerkens
Z Jelca	Orłow
Z Elisawetgradu	Raking
Z Rzyszczewa	Konopacki
Z Charkowa	Feoktistow
Z Groźnego	Kapitan Miaczkow
Z Kangura	Renceln
Z Belbeka	Abla Matochin Tris
Z Nieświeża	Jankiel Szapira Rabinowicz
Z Kutna	Liudor
Z Petersburga	Krucza 15
Z Piotrkowa	Ufnalski
Z Rostowa nad Drn.	Jarblumat
Z Moskwy	Iwanow
Z Nikolskoje	Zadnieuliczonko
Z Radomia	Baron Renne
Z Dubna	Bernard

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 17 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).
Jutro: „Hamlet."
Sobota: „Aida."
Niedziela: „Brahma."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Syn Giboyera."
Jutro: „Myszka."
Sobota: „Francillon."
Niedziela: „Nasi zięciowie."—O północy zaś podczas maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."
Jutro: „Sinobrody."
Sobota: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."
Niedziela: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ILLUSTROWANY

„DLA WSZYSTKICH"

NA ROK 1889

wyszedł z druku i jest do nabycia w Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich" oraz w Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych.

TREŚĆ:

Powitanie Nowego Roku: Witaj-że witaj (drzeworyt), Ewangelie na wszystkie niedziele i uroczystości w roku 1889; Epoki główne; Zwroty kalendarskie; Święta ruchome; Suche dni; Cztery pory roku; Wykład znaków kalendarskich; Zaćmienia; Chronologia; Dnie galowe na rok 1889; Dom Cesarsko-Rosyjski; Święta rzymskie podług gregoryańskiego stylu, prawosławne, wschodnio-katolickie, imiona słowiańskie, święta żydowskie, wschód i zachód słońca i księżyca, długość dnia i odmiany księżyca, tudzież kalendarz Notatnik; Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na rok 1889 z wyrażeniem dnia i miesiąca; Wykaz dni niedzielnych i świąt uroczystych w r. 1889; Wykaz odpustów i uroczystości w r. 1889 obchodzonych w kościołach Rzymsko-Katolickich warszawskich; Parafie Rzymsko-Katolickie w Warszawie.

DZIAŁ LITERACKI.

POEZYE, NOWELLE, POWIEŚCI I OPOWIADANIA.

„Matko! ja łzy twoje zaniosę do Boga", (drzeworyt); O znaczeniu naszych imion chrzestnych, przez L. Sz. W.: I. Słówko o zmianach w ogólności, II Imiona słowiańskie, III. Imiona niewieście, IV. Imiona biblijne i greckie, V. Imiona łacińskie starożytne, VI. Imiona średniowieczne łacińskie, giermańskie i rozmaite inne; Mamo! opłatki! (drzeworyt); Kościół w Irkucku (drzeworyt); Wigilia Sieroty (wiersz), przez Antoniego Pileckiego; Pierwsza piwiarnia piwa bawarskiego w Warszawie; Walka z wilkami; Gwiazdy, opowiadanie pasterza, p. Daudet (przekład z francuzkiego): Kartka ze starego kalendarza; Nowy Rok (humoreska), przez W. J.; Z piosnek sielskich (wiersz), Stefana Witwickiego; Dla czego (wspomnienie); Z pieśni Mirza Szaffy (wiersz), p. H. Nagiel; Idą matula (drzeworyt); Z hymnów rozpaczy (wiersz) H. N.; Ze „Świateł i Cieni" Wiktora Hugo (wiersz), Cz. Korwin; Wybrzeża Panamy (z drzeworytem); Pomnik Krzysztofa Kolumba (drzeworyt); Jakim być ma poeta (z W. Hugo), (wiersz), A. Pajgert; Wicek z Międzypiasków (obr. z życia wiejsk.), p. Verum; Liczba siedm pod względem historycznym.

DZIAŁ POPULARNO-NAUKOWY.

Z dziedziny wynalazków; Mróz i śnieg; O jąkaniu się, przez Feliksa P...; O przedwczesnem siwieniu włosów na głowie, napisał Dr. J. Pincus (przekład z niemieckiego); Tajemnicze widzenia, według podań historyi; Wystawy odbyte w Warszawie 1888 roku; Wiadomości pożyteczne; Humorystyka, Małe nieporozumienie; Matematyczne określenie; Ważna przeszkoda; W pewnej jadłodajni; Nasze sługi; Po balu nad Wisłą; Nie w porę; Na ulicy; Przeświadczona.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Zakłady naukowe w Królestwie Polskiem; Instytucye Sądowe; Instytucye Finansowe; Przepisy telegraficzne; Poczta; Tablica odległości od Warszawy niektórych miast Cesarstwa, Królestwa i zagranicznych; Ceny weksli i papieru aktowego; Wykaz terminów losowań papierów procentowych; Tabelka podręczna do obliczania procentów od kapitału 100 rs.; Ze statystyki państw; Statystyka narodów w Europie.

DZIAŁ ADRESOWY.

Władze duchowne i Kościoły; Władze Ministerstwa i Sprawiedliwości; Władze miejskie i policyjne; Władze i instytucye ministeryum oświecenia publicznego; Zakłady naukowe rządowe męzkie i żeńskie; Zakłady naukowe prywatne męzkie i żeńskie; Szkoły rzemieślniczo-niedzielne; Salony Sztuk pięknych; Konsulaty; Zarządy dróg żelaznych i komunikacyj; Poczta, Telegrafy, Telefon; Zakłady, instytucye dobroczynne i szpitale; Redakcye pism peryodycznych; Hotele pierwszorzędne; Lekarze warszawscy, weterynarze i dentyści; Adwokaci przysięgli, ich pomocnicy i pełnomocnicy prywatni okręgu sądowego warszawskiego; Adwokaci przy sądach konsystorskich: Rzymsko katolickim, Ewangelicko-augsburskim i Reformowanym; Pomocnicy prywatni i Komisarze przy sądzie handlowym warszawskim; Notaryusze przy kancelaryi hypotecznej sądu okręgowego warszawskiego, i przy kancelaryi hypotecznych sędziów pokoju w Warszawie; Drogi żelazne i opłata za jazdę kolejami żelaznemi; Jarmarki; Nowy podział miasta Warszawy na rewiry sądowe; Taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi; Szczególne nazwy niektórych miejscowości w Warszawie; Ogłoszenia.

Cena kop. 30 w Warszawie,

pocztą za rewersem (posyłka rekomendowana) należy nadsyłać kop. 55.

Oszczędzajcie wzrok.

Skład Lamp

„Union" i „Błyskawicznych"

Marszałkowska 132

drugi dom od Świętokrzyzkiej

dawniej Nowy-Świat 64

poleca

Palnik (brener) „Colon"

który jest bezwątpienia najlepszym z dotychczas znanych, dający się zastosować do każdej stołowej lub wiszącej lampy bez przeróbki daje światło równe, nie drgające, a więc nie szkodliwe dla wzroku. Szczególnie polecić go można do zakładów rękodzielniczych i pracowni damskich.

Skład posiada również wszelkie przybory do lamp i przyjmuje reperacye. 97

Ogłoszenia Drobne.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Subknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-11

Posady i prace.

Kowal i stelmach znający dokładnie swój fach, żonaci, znajdą do większego majątku w Łomżyńskie, miejsce od kwietnia r. b. Bliższa wiadomość u szwajcara w Hotelu Polskim. 95

Potrzebna jest zaraz panna do szycia, obznajmiona z krawieczyzną. Wiadomość w sklepie K. Karasiewicza, Niecała Nr. 12. 143

Potrzebna jest praczka do prallni. Wspólna 15. 151

Potrzebna jest drobiażdżarka mogąca zarabiać od rs. 5 do rs. 8 na t. dzień. Ordynacka Nr. 14. 158

Potrzebny uczeń do zakładu galanteryjno-cukierniczego. S. Deniszczuk, Nowy Świat Nr. 28. 484-157

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, koldry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 30

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Juljana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuję. 32

Crême-Divine udelikatniająca płeć. Najnowszy produkt Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15, wejście od Jerozolimskiej. 33

Magiel nowego systemu do sprzedania z powodu zmiany interesu. Ulica Łucka Nr. 17. 101

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szezlongi, firanki. Róg Chmielnej Nr. 37 i od ulicy Marszałkowskiej Nr. 108, m. 80. 156

Doniesienia rozmaite.

Jest do wydzierżawienia piekarnia wraz z mieszkaniem od 1 (13) stycznia za niską cenę w Jabłonnie przy oberży. Wiadomość tamże w restauracyi. 96

Handel swój pod firmę Władysław Biernacki egzystujący przy ulicy Nowomiejskiej, róg Podwala, obok Kościoła Popaulińskiego, sprzedałem, o czem osoby interesowane zawiadamiam. Niecała Nr. 4, m. 11. 155

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury garowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie nizkich. Gwarancya dwuletnia. 000

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 90

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 5 Января 1889 года.